

# Przeglądy i komentarze

## SPRAWA BISKUPA MATTHIASA DEFREGGERA

W dniu 14 września 1968 r. w katedrze monachijskiej ks. Matthias Defregger otrzymał z rąk kardynała Juliusza Doepfnera sakrę biskupią obejmując stanowisko biskupa sufragana archidiecezji Monachium-Freising. Był to kolejny krok w jego szybkiej karierze kościelnej. M. Defregger przed 1939 r. studiował filozofię i teologię, w czasie wojny był oficerem *Wehrmachtu*, a po ukończeniu podjętych ponownie studiów teologicznych otrzymał święcenia kapłańskie w 1949 r. Już w 1964 r. powołany został na wpływowe stanowisko wikariusza generalnego, a pochlebne opinie kardynała Doepfnera sprawiły, że Watykan obdarzył M. Defreggera godnościami tajnego radcy papieskiego i prałata domowego<sup>1</sup>. W dokumencie powołania papież Pius VI podkreślał osobiste cechy nowego biskupa, gdyż „... wydajesz nam się drogi Synu, być szczególnie powołanym Twoimi zaletami Serca i Rozumu”.

Podpisując ten dokument papież nie wiedział, podobnie jak opinia federalna w chwili sakry, że zaledwie 12 maja 1968 r. umorzono zostało przeciwko b. kapitanowi *Wehrmachtu* M. Defreggerowi śledztwo w sprawie popełnienia zbrodni wojennej<sup>2</sup>, umorzono o tyle, że Defreggerowi w ostatecznej konkluzji nie zarzucano zbrodni ludobójstwa, ale jednak dopuszczano współudział w zabójstwie, nie podlegający już ściganiu karnemu z powodu przedawnienia (po 15 latach) w myśl odpowiedniego paragrafu zachodniemieckiego kodeksu karnego.

Wyjątkowe więc — jak na stosunki panujące w NRF — wrażenie wywołał opublikowany na początku lipca 1969 r. artykuł tygodnika „Der Spiegel”, który po raz pierwszy informował opinię niemiecką i międzynarodową, że jeden z biskupów NRF był posądzony o dokonanie zbrodni wojennej<sup>3</sup>. „Der Spiegel” przytoczył jej okoliczności, które obalały konkluzje prokuratury, jakoby w przypadku Defreggera nie chodziło o zbrodnię ludobójstwa, lecz „najwyżej o współudział w zabójstwie”.

Otóż dnia 7 czerwca 1944 r. we włoskiej wsi Filetto, położonej w okręgu Aquilla, ok. 100 km na północny wschód od Rzymu, żołnierze *Wehrmachtu* rozstrzelali 17 mężczyzn, mieszkańców tej miejscowości. Najstarszy z zabitych miał 65 lat, najmłodszy 17. Akcja ta stanowiła odwet za rzekome zastrzelenie przez partyzantów włoskich czterech żołnierzy niemieckich. W Filetto stacjonował w tym czasie oddział łączności 114 dywizji strzelców pod dowództwem kapitana M. Defreggera. Rozkaz rozstrzelania wszystkich mężczyzn w wiosce miał wydać dowódca dywizji Boelsen, zmarły po wojnie. Pytany przez wysłanników „Spiegla” biskup Defregger podtrzymał, że ofiarą partyzantów padło czterech żołnierzy, stwierdził przy tym, iż sam dwukrotnie, bezskutecznie wysuwał przeciwko rozkazowi zastrzeżenia „natury ludzkiej”, nim wreszcie przekazał polecenie pewnemu porucznikowi w przekonaniu, „że zarządzenie o egzekucji zostało by w każdym wypadku wykonane”. Zdaniem Defreggera, była to zgodnie z prawem wojennym przeprowadzona egzekucja, podczas kiedy ujawnione obecnie — w wyniku dochodzeń m. in. prasy, a nie federalnych władz śledczych — fakty wskazują, że mamy do czynienia ze zbrodnią popełnioną na niewinnych ludziach.

Imnego zdania jest nadprokurator dr F. W. Rahn z Frankfurtu n. M., który prowadził sprawę Filetto, kiedy władze włoskie przekazały do NRF liczne akta,

<sup>1</sup> *Wer ist Wer*, rocznik XV - 1967/68, s. 298.

<sup>2</sup> „Süddeutsche Zeitung” z 8 VII 1969: *Kein Prozess gegen Bischof Defregger*.

<sup>3</sup> „Der Spiegel” nr 28 z 7 VII 1969, s. 67: *Bischof Defregger — Teutonisches Blei*.

dotyczące rozstrzelania przez wojska hitlerowskie zakładników na terenie Włoch. Rahn przesłuchał Defreggera i inne osoby w NRF, natomiast nie uczynił tego w odniesieniu do świadków we Włoszech, po czym — po 2 latach — umorzył śledztwo w maju 1968 r. Nadprokurator Rahn stwierdził, że w Filetto nie popełniono żadnego masowego morderstwa, lecz „najwyżej zabójstwo”. Jego zdaniem, „zabicie zakładników nie było ani podstępne, ani okrutne. Nie zostało ono także nakazane z niskich pobudek”. W tych warunkach Defregger może być jedynie oskarżony o udział w zabójstwie, a także przestępstwo — w myśl postanowień kodeksu karnego — ulega po 15 latach przedawnieniu.

O mentalności Rahna świadczy jego oburzenie z powodu „publicznego ujawnienia i to w nieodpowiedzialny sposób” przez „Spiegla” całej tej sprawy. Zapowiada więc przeprowadzenie dochodzeń, w jaki sposób orzeczenie jego doszło do wiadomości ogółu. Dalej zarzuca tygodnikowi, że przedstawił „fałszywy pogląd” na całą sprawę, gdyż nie przytoczył jego rozważań, czy według międzynarodowego prawa wojennego „rozstrzelanie zakładników może być uznane za legalne, czy nielegalne działanie”. Zdaniem bowiem Rahna, egzekucje zakładników „stosuje się również w innych państwach i często, w pewnych warunkach, uznaje się za ostateczny środek prawny, aby przywrócić spokój i porządek na okupowanych terenach”<sup>4</sup>.

Kilka tygodni po ujawnieniu sprawy Defreggera Rahn oświadczył, że nie widzi powodów, które uzasadniałyby rewizję jego pierwotnej decyzji<sup>5</sup>. Nie wyjaśnił przy tym, dlaczego podczas śledztwa, prowadzonego w ciągu dwóch lat, nie zdołał ustalić np. adresu owego porucznika, któremu Defregger przekazał wykonanie rozkazu egzekucji. Zdołali to natomiast stwierdzić dziennikarze w ciągu zaledwie trzech dni po opublikowaniu artykułu „Spiegla”. Ówczesny porucznik z oddziału Defreggera, obecnie kierownik szkoły Ehlert, mieszka w Szlezwilku-Holsztynie. Oświadczył on przedstawicielom prasy, że po bezskutecznej interwencji u dowódcy dywizji, Defregger polecił Ehlertowi wykonanie rozkazu<sup>6</sup>.

Z dochodzeń prasy, jak i z wypowiedzi zgłaszających się obecnie świadków niemieckich i włoskich wynika, że w Filetto nie zginęło czterech żołnierzy niemieckich, lecz tylko jeden, upada więc wersja przyjęta przez Rahna o „napadzie partyzantów” i „uprawnionym” krwawym odwecie na „zakładnikach”. Nawet korespondent „Die Welt”, który przeprowadził badania na miejscu, chociaż wspomina o „nieudanym napadzie” w celu zdobycia aparatury łączności, zaznacza: „Zaatakowani zdołali się utrzymać, po czym zażądali pomocy. Kiedy nadeszły posiłki, partyzantów już nie było. Wieś włoska oddana została niemieckiemu odwetowi”<sup>7</sup>.

W świetle przeprowadzonych na miejscu badań okazało się również, że całkowicie pozbawione podstaw jest twierdzenie Rahna, jakoby w Filetto zamordowanie rzekomych „zakładników” nie było „ani podstępne, ani okrutne”. W ogóle nie było „zakładników”, gdyż wszystkich mężczyzn z wioski spędzono wiele godzin później po rzekomym „napadzie”, trzymano ich w ciągu 6 godzin w niepewności, po czym zaczęto do nich strzelać z karabinu maszynowego. Następnie grabiono w domach, których znaczną część podpalono<sup>8</sup>.

<sup>4</sup> Vide przypis 2.

<sup>5</sup> „Frankfurter Allgemeine Zeitung” (FAZ) z 15 VIII 1969: *Kein neues Verfahren gegen Defregger*.

<sup>6</sup> „Frankfurter Rundschau” z 26 VII 1969: *Kronzeuge im Fall Defregger: Er gab mir den Befehl*. „Stuttgarter Zeitung” z 26/27 VII 1969: *Defreggers Untergebener wehrt sich*. Ehlert: *Der Hauptmann liess mich in dieser komplizierten Situation allein*.

<sup>7</sup> E. Meichsner, *Für einen getöteten Soldaten starben 17 Italiener* „Die Welt” z 26 VII 1969.

<sup>8</sup> „Der Spiegel” nr 28 z 7 VII 1969, s. 69: *Ihr schäfft bald Alle für immer*. Überlebender Mariano Morelli über das Massaker in Filetto di Camarada am 7 Juni 1944.

Oddział Defreggera wchodził w skład 114 dywizji strzelców. Jeden z jej żołnierzy, H. Gritsche, obecnie malarz w Monachium, który zgłosił się po ujawnieniu sprawy Defreggera, określa dywizję jako „bezwzględna”. Jak zaznacza, kto nie brał we wszystkim udziału (*wer nicht mitgespielt hat*), ten po prostu nie był uznawany za żołnierza. Świadek ten, nie odszukany przez Rahna, wspomina masakry, dokonywane w okolicach Filetto, w których nie oszczędzano również kobiet, dzieci i starców. „Z niemieckiego etosu nic nie pozostało w chaosie odwrotu: gwałty były na porządku dziennym”. Rozeszły się wtedy w dywizji słuchy o „egzekucji w pewnej wsi”, o kapitanie Defreggerze, przy czym mówiono: „Mógł przecież trzymać głowę i nie podać dalej rozkazu”, albowiem: „w chaosie odwrotu każdy oficer działał na własną rękę. Nikt nie może się usprawiedliwiać, że nie mógł przeszkodzić brutalnym rozkazom, że nie mógł ich po prostu „zapomnieć”<sup>9</sup>.

Z dotychczas już znanych okoliczności wynika więc, że bezpośrednią winę za mord we Filetto ponosi Defregger nie tylko w sensie moralnym, lecz i prawnym<sup>10</sup>. Do tego wniosku doszły także włoskie władze śledcze w Aquilla<sup>11</sup>. Zakończyły one pierwszy etap dochodzenia, które potwierdziło, że rozkaz egzekucji wydał Defregger<sup>12</sup>. Nie zostanie on wydany przez NRF władzom włoskim, gdyby tego żądały, ale biskup Defregger ma zamkniętą drogę do Rzymu, gdyż grozi mu aresztowanie po przekroczeniu granicy włoskiej, każdy zaś biskup jest — według prawa kanonicznego — zobowiązany do składania okresowych wizyt i sprawozdań papieżowi. Jest to pierwszy wypadek w historii Kościoła, że biskup nie może jechać do Watykanu, ponieważ na granicy grozi mu aresztowanie jako odpowiedzialnemu za masowe morderstwo. Już ten jeden szczegół świadczy, jak wyjątkową stała się sprawa biskupa Defreggera.

Powstaje oczywiste pytanie, czym wytłumaczyć postępowanie nadprokuratora Rahna? Nie poszukiwał świadków ani w NRF, ani też we Włoszech, „nie mógł znaleźć” osoby tak związanej ze sprawą Defreggera jak b. porucznik Ehler, który przeprowadził egzekucję. Zadowolili się „wyjaśnieniami” Defreggera i umorzyl śledztwo na podstawie własnej oceny postępowania z zakładnikami w toku działań wojennych, naginając zasady międzynarodowego prawa wojennego do własnych koncepcji. Zlekceważył przy tym tak oczywisty fakt, że zamordowani we Filetto nie byli zakładnikami w sensie prawa międzynarodowego, lecz przypadkowo zebranymi ofiarami ślepego odwetu. Podkreślić przy tym należy, że zbrodnię we włoskiej miejscowości popełnili żołnierze *Wehrmachtu*, a więc armii regularnej.

Rahn działał zatem w sprawie Defreggera na rzecz dwóch wpływowych sił w NRF: kół kościelnych z kardynałem Doepfnerem oraz *Bundeswehry*, pieczołowicie kultywującej tradycje hitlerowskiego *Wehrmachtu*.

Całość obrazu dopełnia przeszłość nadprokuratora Rahna. Po krótkiej, dobrowolnej służbie w *Wehrmachcie*, (by uzyskać stopień oficera rezerwy) po złożeniu egzaminów prawniczych, w listopadzie 1940 r. wstąpił do sądownictwa wojskowego, zajmując stanowisko radcy wojennego sądu polowego. Funkcję tę pełnił kolejno przy różnych dywizjach na terenach okupowanych m. in. w Grudziądzu i Pskowie (ZSRR). Z Pskowa pochodzi zaświadczenie kierownika sądu tamtejszej *Standort-*

<sup>9</sup> *Wir waren eine rücksichtslose Truppe*, von I. Lieret, H. Jung und G. Merk. „Abendzeitung” (Monachium) z 10 VII 1969.

<sup>10</sup> „Tagesspiegel” (Berlin Zachodni) z 25 VII 1969: *Italienischer Haftbefehl gegen Weihbischof Defregger erlassen*.

<sup>11</sup> „Stuttgarter Zeitung” z 16 VIII 1969: *Italienische Kritik an Verjährungsbestätigung*.

<sup>12</sup> „Trybuna Ludu” z 29 IX 1969, wyd. C: Zakończenie śledztwa w sprawie Defreggera (depeza PAP z Rzymu).

<sup>9</sup> Przegląd Zachodni

*kommandantur* z 7 października 1943 r., że Rahn chętnie przejmując na siebie odpowiedzialność, pilnie pełni służbę, a „jego poglądy narodowosocjalistyczne nie podlegają wątpliwości”. Ta opinia spowodowała, że przeniesiony został do Poczdamu<sup>13</sup>. W NRF ta przeszłość nie przeszkodziła Rahnowi w zajęciu stanowiska nadprokuratora.

Wszystko więc przemawiało za tym, że od strony odpowiedzialności prawnej sprawa Defreggera — jak dotąd — znalazła takie, a nie inne rozwiązanie.

Spośród tysięcy podobnych, sprawa Defreggera tym się wyróżnia, że — w jak żadnej innej — kryteria moralne wysuwają się na plan pierwszy. Jeśli by nawet okoliczności tragedii w Filetto przemawiały za podciągnięciem jej sprawcy pod odnośny paragraf kodeksu karnego, który — według Rahna — przewiduje po 15 latach przedawnienie, odnosić by to się mogło do byłego kapitana, ale nie do biskupa. Jakkolwiek osądzać współcześnie rolę Kościoła w państwach typu NRF, te wpływy wywodzą się z nauk moralnych, wpajanych wiernym w ciągu wieków. Ciągłe więc jeszcze inna jest w klasyfikacji ocen moralnych pozycja biskupa niż pozycja oficera. Stąd i w sprawie Defreggera kryteria odpowiedzialności prawnej schodzą raczej na plan dalszy wobec kryteriów moralnych. Albowiem — jak podkreślił włoski dziennik „Corriere della Sera” — „sprawa biskupa Defreggera, współodpowiedzialnego za masakrę w Filetto, wysuwa na czoło problemy moralne obchodzące cały świat, a co najmniej całe chrześcijaństwo”<sup>14</sup>.

Zastanawia więc zachowanie Defreggera po ukazaniu się rewelacyjnego artykułu na temat jego przeszłości. Otóż opuścił on natychmiast Monachium i udał się w nieznanne miejsce. Podczas kiedy informacje o zbrodni w Filetto wywoływały natychmiast wielkie poruszenie wśród opinii publicznej, Defregger milczał, w ciągu czterech tygodni, ukrywał się w Tyrolu, kiedy zaś wykryto jego miejsce pobytu, schronił się w innym<sup>15</sup>. Z miejsca schronienia zwrócił się Defregger jedynie do swoich konfratrów archidiecezji. Na początku tego listu znalazło się zdanie, które miało okazać się charakterystyczne dla dalszego postępowania Defreggera: „O prawnej stronie sprawy nie chciałbym mówić, gdyż mówi o tym urzędowe orzeczenie z zakończenia śledztwa”. Dalej pisze m. in.:

„Mogę poddać się tylko sądowi boskiemu. Milczałem o tym obciążeniu, mówiąc o nim tylko kilku osobom. Sądziłem, że nikomu nie mogłem pomóc przez publiczne opisanie tamtych straszliwych zajęć. Ale obecnie czuję potrzebę prośbienia mieszkańców Filetto o przebaczenie, a katolików swej diecezji o solidarność z ofiarami”<sup>16</sup>.

W szczegółowych ocenach tego wystąpienia akcentowano przede wszystkim dwa momenty: 1) przyjęcie bardzo kontrowersyjnego orzeczenia Rahna jako tarczy ochronnej przed odpowiedzialnością karną, 2) prośba pod adresem ludności Filetto o przebaczenie, jak i wezwanie do miesienia jej pomocy po 25 latach, czyli dopiero wtedy, kiedy ujawniony został udział Defreggera w zbrodni.

W obronie Defreggera wystąpił zdecydowanie kardynał Doepfner. W chwili ujawnienia sprawy uczestniczył w konferencji biskupów w Church (Szwajcaria), gdzie ogłosił 4-punktowe oświadczenie. W dwóch pierwszych punktach oświadczył wydarzenia w Filetto zgodnie z relacjami Defreggera oraz opinią Rahna, w dwóch

<sup>13</sup> „Neues Deutschland” z 12 VIII 1969: *Defreggers brauner Schutzengel*.

<sup>14</sup> „Der Spiegel” nr 33 z 11 VIII 1969, s. 29: *Hauptmann im Priesterrock*.

<sup>15</sup> „Frankfurter Rundschau” z 10 VII 1969: *Defregger hat sich zurückgezogen*.

<sup>16</sup> „Publik” (Frankfurt n/M), z 18 VII 1969: *Die Erklärung Bischof Defreggers*. „Publik” jest finansowany przez hierarchię NRF).

kolejnych natomiast dał swoistą ocenę postępowania wojsk hitlerowskich wobec ludności terenów okupowanych:

„3) Przed mianowaniem (Defreggera) biskupem, szczegółowo zbadałem całościowo sprawę i doszedłem do wniosku, że, w myśl obowiązującego w działaniach wojennych prawa międzynarodowego, nie zachodził karygodny stan rzeczy. 4) Co się tyczy ogólnej oceny, to trzeba uwzględnić, że dla stojących na uboczu jest dziś prawie niemożliwe wczucie się w sytuację wojny partyzanckiej (np. sprawa uratowania własnych ludzi i zabezpieczenia żywotnych dla dywizji urządzeń). Człowiekowi takim jak biskup Defregger, który — uwikłany w ciężką walkę sumienia — podjął decyzję, z powodu której zawsze cierpiał, nie można odmówić ludzkiego zrozumienia”<sup>17</sup>.

Już list biskupa do księży wywołał wśród kół kościelnych mieszane uczucia. Nawet rzecznik monachijskiej kurii arcybiskupiej, prałat Meier, oświadczył przedstawicielom prasy: „Jakkolwiek sprawa została prawnie załatwiona — pozostaje coś wewnątrz”. Prałat pesymistycznie dodał: afera ta „nie jest pierwszą i nie ostatnią, jaka na nas spada”<sup>18</sup>. — Oświadczenie kardynała Doepfnera również nie przyczyniło się do wytworzenia jednolitego frontu katolickiego odnośnie do tej sprawy. Jeśli np. monachijska grupa Pax-Christi<sup>19</sup> ogłosiła podziękowanie kardynałowi „za odwagę powołania do pełnienia służby i odpowiedzialności publicznej obciążonego wojną człowieka”, w innych miastach zespoły tego ruchu katolickiego podjęły akcję protestacyjną przeciwko Defreggerowi jako biskupowi<sup>20</sup>. Za jego ustąpieniem ze stanowiska biskupa wypowiedział się prezes bawarskiego zarządu krajowego *Kolpingfamilie*<sup>21</sup> — L. Nieberle<sup>22</sup>. Oświadczył on mianowicie, że wprawdzie nadal darzy Defreggera zaufaniem, ale jego osobistym zdaniem „biskup będzie miał trudności przy wykonywaniu swego urzędu”<sup>23</sup>. Wystąpienie Nieberlega znalazło zamienny finał: zmienił on poprzednio wyrażony sąd, a chociaż koła kurialne zaprzeczyły, jakoby go do tego zmuszono, Nieberle dał do zrozumienia, że był poddany „masowemu naciskowi”<sup>24</sup>. Katolicka Bawarska Partia Państwowa (*Bayerische Staatspartei*) określiła mianowanie Defreggera „miewybaczalnym błędem” kardynała, a cała sprawa jej zdaniem — „zamienia się właściwie w skandal Doepfnera”<sup>25</sup>.

Podobnie jak w wielu innych krajach zachodnioeuropejskich Kościół katolicki przeżywa aktualnie okres ostrych nierzadkich dyskusji wewnętrznych, dotyczących przede wszystkim jego rygorystycznych form strukturalnych. Coraz częściej podnoszą się głosy na rzecz szerszej swobody wyrażania opinii wewnątrz Kościoła, które to dążenia popierają nawet pewni biskupi. Tym należy tłumaczyć np. opublikowanie w „Informationsdienst des Bistums Limburg” listu kierownictwa diecezjalnego Pax Christi biskupstwa Limburga i Mainz do kardynała Doepfnera, o treści niecodziennej w wystąpieniach wiernych wobec kościelnych zwierzchników. Autorzy listu piszą m. in.: „Jesteśmy wstrząśnięci, usłyszawszy od księdza kardynała, jak i od biskupa Defreggera, że zachowanie się byłego kapitana Defreggera nie stanowi przeszkody

<sup>17</sup> „Stuttgarter Zeitung” z 9 VII 1969: *Doepfner stellt sich vor Defregger*. „Tagesspiegel” z 9 VII 1969: *Doepfner verteidigt Bischof Defregger*. „Die Welt” z 10 VII 1969: *Kardinal Doepfner verteidigt Weihbischof Defregger*.

<sup>18</sup> „Frankfurter Rundschau” z 9 VII 1969: *Intern bleibt doch etwas hängen. In kirchlichen Kreisen getelltes Echo auf Defregger-Veröffentlichungen*.

<sup>19</sup> Katolicki ruch międzynarodowy na rzecz pokoju.

<sup>20</sup> *Kolpingfamilie* — katolicki ruch społeczny w Niemczech tak nazwany na cześć Adolfa Kolpinga (†1865), założyciela katolickich towarzystw opieki nad czeladnikami.

<sup>21</sup> „FAZ” z 16 VII 1969: *Verbundenheit mit Defregger*.

<sup>22</sup> „FAZ” z 18 VII 1969: *Innerkirchliche Spannungen wegen Defregger. Rücktritt von Diözesanpräses Nieberle*.

<sup>23</sup> Jw.

<sup>24</sup> „Der Spiegel” nr 30 z 21 VII 1969, s. 33: *Bischof Defregger — Herde gemieden*.

<sup>25</sup> „Neue Zürcher Zeitung” (NZZ) z 25 VII 1969: *Der Fall Defregger*.

na drodze do sakry biskupiej". Zarzucają dalej kardynałowi, że „posiada poczucie prawa i moralności” nie odpowiadające duchowi II Soboru Watykańskiego, gdyż do oceny działań wojennych chrześcijanie powinni przykładać miarę „bardziej ludzką niż państwa”. Autorzy wzywają więc kardynała, aby przyznał się do „popełnionego błędu”, polegającego na mianowaniu Defreggera biskupem. Inaczej bowiem „tego zgorzienia” (*dieses Aergerniss*) nie będzie można wymazać<sup>26</sup>.

Trzeba tutaj dodać, że kardynał Doepfner uważany jest w międzynarodowych kołach kościelnych za jedną z wybitniejszych postaci i zaliczany — po II Soborze — do postępowego skrzydła Kościoła. W sprawie Defreggera zajął jednak stanowisko bardzo konserwatywne, z uporem broniąc jego przeszłości i postępowania<sup>27</sup>. W każdym razie kardynał nie okazał gotowości przyznania się do jakiegokolwiek „błędu” w sprawie Defreggera.

Na ataki odpowiedział w sposób jak najbardziej oficjalny w „liście pasterskim” do wiernych, angażując cały swój autorytet kościelny. Polecił mianowicie odczytać z kazalnicy swej archidiecezji list do „księży i gmin”, wyjaśniający, dlaczego — wiedząc o wydarzeniach w Filetto — mianował ks. Defreggera wpierym wikariuszem generalnym, a następnie polecił go na stanowisko biskupa-sufragana. List był utrzymany w duchu pierwszej czteropunktowej deklaracji kardynała. Stwierdził ponownie, że sprawa prawnej odpowiedzialności Defreggera została ostatecznie załatwiona: „przeprowadzono śledztwo — wynik jest znany”. Możliwość udziału Defreggera co najmniej w zabójstwie, czego nie wyklucza całkowicie nawet Rahn, według kardynała Doepfnera nie jest godna wspomnienia, gdyż w grę wchodzi „przedawnienie”.

Ocena prawnej odpowiedzialności, dokonana przez Doepfnera, w tym przypadku nie jest najważniejszą, ze względu bowiem na wysoką pozycję, jaką zajmuje kardynał w Kościele katolickim, musi budzić szczególne zainteresowanie jego interpretacja „etycznego problemu” w sprawie Defreggera. Dlatego przytaczamy poniżej odnośną wypowiedź Doepfnera w liście pasterskim w oryginalnej wersji, dotyczy ona zresztą pośrednio wszystkich winnych popełnienia zbrodni wojennych<sup>28</sup>. Jeśli bowiem kardynał uznaje, że w jakim stopniu np. w Filetto zachodzi osobiste, karygodne przewinienie, „ostatecznie osądzić może tylko Bóg”, to w takim stwier-

<sup>26</sup> „Frankfurter Rundschau” z 19 VII 1969: *Pax Christi bedrängt Doepfner-Kardinal soll Fehler eingestehen-Fall Defregger ein Aergerniss*.

<sup>27</sup> Vide przypis 25.

<sup>28</sup> „Kölnische Rundschau” z 21 VII 1969, w/g Katholische Nachrichtenagentur (KNA): „Im Zusammenhang mit den Presseveröffentlichungen um Weihbischof Defregger wurde wiederholt die Frage gestellt, warum ich trotz der Kenntnis der Vorgänge um Filetto den Priester Matthias Defregger zum Generalvikar ernannte und ihn für das Amt des Weihbischofs vorschlug. Mitbestimmten dabei folgende Gründe: Die Handlung des damaligen Offizier Defregger habe ich nach moralischen Gesichtspunkten geprüft. Die juristische Seite ist untersucht worden. Das Ergebnis ist bekannt. Die ethische Frage, die den Christen vor allen interessieren muss, gehört in den Bereich jener Verstrickungen in die eine ganze Generation von Soldaten durch den unseligen Krieg geraten ist. Ein Befehl, unschuldige Menschen zu erschliessen, kann niemals gerechtfertigt werden. Gegen die Ausführung solcher Befehle muss sich der Christ wehren, soweit es in seinen Kräften steht. Die Umstände eines solchen Beteiligtseins im letzten zu beurteilen, entzieht sich der menschlichen Möglichkeit. Niemand kann seine eigene Kraft und noch weniger die des anderen vollständig erkennen. Inwieweit in solch notvollen Lage ein persönliches schuldhaftes Versagen vorlag, vermag im letzten nur Gott zu beurteilen. Der Offizier, wie später der Priester Defregger, hat sich dieser letzten bohrenden Frage nie entzogen und wusste sich so als ein Mitglied der Kirche, die zwischen Heil und Unheil, zwischen Sünde und Christusbachfolge ihren Weg demütig suchen muss. Ich habe Matthias Defregger als jenen Priester kennen gelernt, der gerade mit dieser Belastung ein Mensch der Hingabe, des selbstlosen Dienstes seinen Mitmenschen gegenüber geworden ist. Dies hat mich bewogen, diesen Mann schliesslich auch zum Weihbischof vorzuschlagen. Ich habe ihn auch gebeten, seine eigenen Bedenken zu überwinden”.

dzeniu mieści się usprawiedliwienie moralne dla zdecydowanej większości winnych popełnienia zbrodni wojennych. Taką wykładnię swego postępowania „w przymusowej sytuacji” (słowa Doepfnera) przyjmą oni bez wahania, czego nie może uczynić reszta świata, tym bardziej że pochodzi ona od człowieka kształtującego w sposób doktrynalny poglądy milionów ludzi w NRF.

Skutek omówionego stanowiska kardynała jest taki, że — jak ocenia czołowy dziennik Szwajcarii — „w czasie tej kampanii biskup stopniowo usuwa się na dalszy plan. Coraz bardziej przesuwa się odpowiedzialność za całą tę sprawę na kardynała Doepfnera”<sup>29</sup>. Zresztą w samej kurii arcybiskupiej, mimo zdecydowanego stanowiska kardynała, zaczynają się liczyć — mimo wszystko — z nastrojami opinii katolickiej. Kiedy np. nadszedł wyznaczony uprzednio termin dokonania przez Defreggera święceń kapłańskich w jednej z miejscowości bawarskich, kuria wysłała zastępcę, by uniknąć prawdopodobnych demonstracji<sup>30</sup>. Nawet w zachodnio-berlińskim kościele Maria-Regina Martyrum młodzi katolicy wszczęli po nabożeństwie krytyczną dyskusję z innymi wiernymi na tle sprawy Defreggera<sup>31</sup>.

Defregger, a pośrednio również kardynał Doepfner, znaleźli także obrońców, m. in. w prasie Uni Chrześcijańsko-Demokratycznej. Tak np. dla organu CDU Nadrenii ataki obozu pozakatolickiego wypływają po prostu „ze zwykłej nienawiści do Kościoła”. Co się zaś tyczy motywacji chrześcijańskiej krytyków, to „ciekawe”, że pochodzi ona z tej strony, „która nie dość może domagać się demokracji w Kościele, zniesienia jego hierarchicznej struktury panowania, zniesienia kultu osobowego, przywrócenia miłości braterskiej etc”. „Jak mogą bowiem w braterskim Kościele, w którym my wszyscy jesteśmy ludźmi, być biskupi czymś innym, wystylizowani na szczególnie madludzką miarę”<sup>32</sup>. Tak więc człowiek posadzony o popełnienie zbrodni wojennej może być również biskupem, będąc człowiekiem „jak każdy inny”. W sukurs pośpieszył również organ bawarskiego skrzydła Unii, pismo F. J. Straussa „Bayern-Kurier”. Jego zdaniem „powstałaby niepowetowana strata”, gdyby Defregger ustąpił ze swego stanowiska. Musi on „w interesie Kościoła i państwowego ładu prawnego”, pozostać biskupem. Byłoby źle z Kościołem i państwem, uważa organ CSU, gdyby w tej sprawie „z przejrzystych powodów sami się wyznaczający publicyści sędziowie mieli nadawać ton”<sup>33</sup>. Organ Straussa łączy więc w sprawie Defreggera Kościół i Państwo w jedno, prawną ekwilibrystykę nadprokuratora Rahna i moralną ocenę Doepfnera.

Jeszcze dalej poszedł sam biskup Defregger, kiedy — po miesiącu ukrywania się — udzielił dnia 4 VIII 1969 r. wywiadu P. Krebsowi, dziennikarzowi zachodniemieckiej telewizji<sup>34</sup>. Biskup zgodził się na udzielenie wywiadu pod warunkiem nieujawnienia miejsca jego pobytu, jak i niewłączenia do wywiadu filmu o Filetto. Otóż Defregger krytykę swojej osoby uznał po prostu za uderzenie w Kościół, a także we wszystkich żołnierzy niemieckich dawnych i obecnych oraz we wszystkich Niemców, którzy uznają konieczność militaryzacji NRF.

Pytany na wstępie, jaki jest obecnie jego stosunek do wydarzeń w Filetto, Defregger powtórzył swe wywody z listu do księży archidiecezji, jak i mniej więcej to, co na ten temat powiedział kardynał Doepfner. Dodał jednak, że tylko oficer może wyrobić sobie sąd o sytuacji, w jakiej znalazł się on 25 lat temu. Zapytany, czy przyjmuje orzeczenie prokuratora, iż jest „prawnie i moralnie niewinny”, od-

<sup>29</sup> „NZZ” z 25 VII 1969: *Der Fall Defregger*.

<sup>30</sup> „Tagesspiegel” z 18 VII 1969: *Defregger lässt sich vertreten. Erzbischöfliches Ordinariat will Demonstration bei Priesterweihe vermeiden*.

<sup>31</sup> „FAZ” z 28 VII 1969: *Kardinal Doepfner spricht mit Defregger*.

<sup>32</sup> „Rheinischer Merkur” (Kolonia) z 18 VII 1969: *... der Werfe den ersten Stein*.

<sup>33</sup> „Tagesspiegel” z 7 VIII 1969: *„Bayer Kurier”: Defregger muss im Amt bleiben*.

<sup>34</sup> Treść wywiadu w/g Deutsches Institut für Zeitgeschichte (DIZ) nr 25 z sierpnia 1969, ss. 13 - 17.

powiedział: „Mogę ten wyrok (*Urteil*) zaakceptować. Czuję się prawnie, a przede wszystkim moralnie, niewinny”. Orzeczenie prokuratora, że nie ma podstaw do postawienia go przed sądem, Defregger określił więc jako „wyrok”, sugerując mniej poinformowanym, jakoby odbyła się rozprawa i zapadł wyrok uniewinniający w normalnym trybie przewodu sądowego; mówienie o „wyroku”, a nie o „decyzji prokuratora” ma oczywiście inną wagę.

Zapytany, czy z takim „wewnętrznym obciążeniem” — jak sam określa swój stan psychiczny w ostatnich 25 latach — uznał za konieczne dążyć akurat do kariery w Kościele, do wysokiego urzędu, Defregger tłumaczył się, że „nie chciał być niczym innym jak tylko księdzem (*Pfarrer*)”, ale okoliczności przekreśliły jego plany. Dalej pytany, czy nie byłoby lepiej natychmiast złożyć swój urząd, „kiedy Kościół w ten sposób został wciągnięty w całą tę aferę” (*Affäre*) — Defregger zaatakował gwałtownie „pewien obóz katolicki” i prasę za „emocjonalne rozpalenie opinii”<sup>35</sup>. Stosując dalej tę taktykę zarzucił prasie, że tylko dla tego zainteresowała się wydarzeniem w Filetto, ponieważ chodzi o biskupa, gdy tyle innych podobnych spraw, zakończonych na śledztwie prokuratora, pominięto milczeniem. Uderza się bowiem w biskupa, a myśli się o Kościele, podobnie jak bije się w kapitana, a myśli się o „dawnym i dzisiejszym żołnierzu”<sup>36</sup>.

H. Heigert, kierownik programu *Report*, w ramach którego nadano wywiad, stwierdził w końcowym komentarzu, że Defregger przechodzi do kontrnatarcia, że

<sup>35</sup> Krebs: Verzeihung, erlauben sie mir eine andere Schlussfolgerung, nachdem es nun einmal geschehen war und nachdem die Kirche auf diese Weise in die Affäre, erlauben sie den Ausdruck, hineingezogen worden war, wäre es da nicht richtig gewesen, sofort Ihre Amt zur Verfügung zu stellen? Defregger: Das ist richtig und ich habe dieses Amt auch längst zur Verfügung gestellt und alle meine Ämter zur Verfügung gestellt und den bischöflichen Dienst, bevor kluge Ratgeber auch aus einem katholischen Lager, ich sage ausdrücklich nicht aus dem katholischen Lager, sondern aus einem katholischen Lager, dies mir nahezulegen müssen glaubten. Meine Vorgesetzten habe es aber für richtig befunden, zunächst einmal diese meine Auseinandersetzung, diese Auseinandersetzung in der Presse und in der von einer gewissen Presse emotional aufgeheizten Öffentlichkeit abzuwarten. Sie wurden bestärkt in dieser Meinung von Persönlichkeiten, die im öffentlichen Leben stehen und die über ein kompetentes Urteil über die Vorgänge in der Gesellschaft verfügen.

<sup>36</sup> Defregger: Ich nehme es dem Spiegel, der mich hochgehen hat lassen, und der Presse, die so ungeheuer eingestiegen ist, einfach nicht ab, dass ein Hunger und Durst nach Gerechtigkeit sie geleitet hat.

Krebs: Welche Motive sehen Sie?

Defregger: Das möchte ich unmissverständlich zum Ausdruck bringen. Diesen mit geradezu kriminalistischen Spürsinn ausgestateten Institutionen ist es sicher nicht verborgen gelieben, dass es nicht nur einen Fall Filetto gibt, sondern dass die deutschen Staatsanwaltschaften eine ganze Anzahl, ich kenne die Zahlen nicht, eine ganze Anzahl von ähnlichen Fällen in korrekter Untersuchung und auf dem Wege eines korrekten Verhandlungsverfahrens untersucht und abgeschlossen hat. Die Öffentlichkeit oder „Der Spiegel” ist, wie es einmal so schön und diskret geheißen hat, am Rande der Legalität in die Kenntniss dieses Vorganges und meinen Namens gekommen und eine gleiche Presse hat es mir bestätigt, das man sich um Filetto nicht gekümmert hätte, wenn es nicht ein Weihbischof gewesen wäre, der damit verbunden ist.

Krebs: Meinen Sie damit, man schlug den Sack und meinte den Esel d.h. man meinte die Kirche?

Defregger: Genau das meine ich und ich meine noch mehr. Man schlug den Sack und meinte den Esel. Man hat den Hauptmann geschlagen und die Soldaten, den deutschen Soldaten von damals und den deutschen Soldaten von jetzt und alle Deutschen, die eine soldatische und eine militärische Einrichtung aus welchen Gründen auch immer sei und sei es nur aus Gründen der letzten Notwendigkeit bejahen, zu treffen. Man hat den Weihbischof geschlagen um die Kirche zu treffen und vor allem einen ihrer unbequemsten Exponenten, den Erzbischof von München und Freising, Julius Kardinal Doepfner. Dies hat „Der Spiegel” ja auch unmissverständlich und deutlich zum Ausdruck gebracht.



jest „rozłoszczony i gniewny”. Przyłączył się do tych ludzi, którym prasa tak długo się podoba, jak długo sami nie są dotknięci<sup>37</sup>.

Treść wypowiedzi Defreggera wywołała falę krytycznych uwag, do których wprost prowokowała postawa byłego kapitała, atakującego, „a nie znajdującego wyjaśniających słów, jak i pojednawczego gestu wobec Filetto”. Wskazywano na ukrywanie się Defreggera za plecami Kościoła i kardynała Doepfnera, na przedstawianie jego sprawy jako atakowanie Kościoła. Stwierdzano: „Sprawa Defreggera nie jest sprawą prywatną, czy Kościoła, obchodzi ona bardzo opinię”<sup>38</sup> nie dlatego, że nie znosi ona biskupów i kościołów, lecz dlatego, że „biskup jest biskupem”<sup>39</sup>. Oceniano: „Bóg świadkiem, biskup nie był drobnistkowy: Kościół katolicki uczciwą część dawnego *Wehrmachtu*, w ogóle wszystkich przyzwoitych Niemców wciągnął w swoją sprawę”<sup>40</sup>. „Vorwärts”, naczelny organ SPD, w bardzo wyważonym komentarzu pisał: „Im dłużej ta sprawa męczy się (*hinquält*) — jak sądzimy zupełnie niepotrzebnie — tym trudniejszą staje się pozycja biskupa, tym ciemniejsze cienie padają na Kościół”. Jeśli zaś Defregger w informacjach o jego sprawie widzi tylko celowe ataki na Kościół, kardynała, a nawet żołnierza niemieckiego, „nasuwa się po prostu pytanie, czy biskup w 1969 r. ciągle jeszcze nie pojął, co stało się w 1944 r. w Filetto”<sup>41</sup>. Podobny wniosek sformułował tygodnik szwajcarski „Die Tat”<sup>42</sup>. Nie zaprzeczając, że Defregger może wysunąć szereg argumentów usprawiedliwiających jego postępowanie w Filetto, pismo stawia pytanie: „Ale czy decyzja prokuratora wypadłaby dokładnie tak samo, gdyby za odpowiedzialnym nie stała potęga hierarchii kościelnej — to inna rzecz. W innych podobnych przypadkach powoływanie się na „konieczny przymus” nie zawsze

<sup>37</sup> Hans Heigert: Der Weihbischof Defregger scheint nun also zum Gegenangriff überzugehen. Er ist verärgert und zornig und offenbar tief verletzt. Das ist verständlich, er wird mit seinen Angriff auf die Presse oder eine gewisse Presse sicher Beifall finden. Ich zweifle, ob es ein guter Beifall sein wird. Ich fürchte, der Weihbischof hat sich nun in jenes Boot begeben, in dem all die vielen Leute sitzen, denen die freie Presse und der freie Rundfunk nur solange recht ist, solange sie nicht selbst betroffen sind und stets den bösen anderen schlagen...

Es mag ja auch sein, wie der Weihbischof sagt, dass einige Kritiker nicht den Bischof Defregger, sondern die Kirche schlagen wollten. Natürlich, dass ist seit 2000 Jahren so und es ist gar nicht verwunderlich, denn wenn eine moralische Institution sich herausnimmt die halbe Menschheit moralisch zu zensieren und das hat gerade die katholische Kirche in den vergangenen 100 Jahren mit Vorliebe und vielleicht mit Recht getan, dann ist es doch nur verständlich, dass Leute, die sich darüber ärgerten oder ärgern nun dazu neigen, just dieser Kirche, dieser moralischen Anstalt, einiges hinzuschreiben. Sie muss es sich doch gefallen lassen, mit Maßstäben gemessen zu werden, die sie selbst anlegt.

<sup>38</sup> „Stuttgarter Zeitung” z 6 VIII 1969: „Bemerkungen — Will er den nicht einsehen, dass er in diesem hohen Amt selbst ein Teil der Kirche ist... Die Angelegenheit Defregger ist keine private oder nur eine der Kirche, sie geht die Öffentlichkeit sehr wohl etwas an”.

<sup>39</sup> „Neue Rhein Zeitung” (Düsseldorf) z 6 VIII 1969: „Das Eigentor. Er versteht nicht, dass die Presse diesen Fall besonders ernst nehmen musste, weil es sich um einen Bischof handelt, und zwar nicht, weil sie die Bischöfe und die Kirchen nicht mag, sondern weil ein Bischof ein Bischof ist”.

<sup>40</sup> „Westfälische Rundschau” (Dortmund) z 6 VIII 1969: „Offene Fragen. — Leider liess Defregger einen peinlichen Beigeschmack zurück... Und weiss Gott, der Bischof war nicht kleinlich. Die katholische Kirche, der ehrbare Teil der ehemaligen Wehrmacht und überhaupt alle braven Deutschen versippte der Bischof mit seinem Fall”.

<sup>41</sup> „Vorwärts” nr 33 z 14 VIII 1969: „Versäumte Selbstbesinnung. — ... was die Sache so bedrückend macht, ist dies: Ist es wirklich möglich, eine indirekte Schuld, eine moralische Verstrickung, so zu verdrängen, dass man ohne Gewissensbedrängnis das Amt eines Bischofs annehmen und ausüben kann? Wir zitieren einen protestantischen Kirchenmann, der dieser Tage der katholischen Kirche vorwarf, sie habe versäumt ein Stück deutscher Selbstbesinnung und christlicher Gewissensforschung im Blick auf die Hinterlassenschaft des Hitler-Reiches zu verdeutlichen. Dem ist wohl nichts hinzuzufügen”.

uwzględniano". Wystąpienie Defreggera w telewizji nie wzbudziło sympatii, albowiem odpowiadało bardziej portretowi nazistowskiego oficera niż duchownego<sup>43</sup>. Defregger w przyjmowaniu odpowiedzialności nie grzeszy przy tym odwagą. Podobnie jak w sprawie Filetto wysunął na pierwszy plan swego podwładnego, oficera, tak obecnie swego przełożonego, co mu się w dużej mierze nawet udało; prasa znaczną część swych ataków kieruje pod adresem kardynała Doepfnera<sup>44</sup>. Paryski „Le Monde” widzi np. „trzy błędy kardynała”: 1) przyznanie, że człowiek z 1944 r. i nawrócony — to jeden i ten sam człowiek, 2) nieuwzględnienie, że minimum pokuty było pozostawienie go na niskim szczeblu hierarchii kościelnej, 3) wyjście, przy mianowaniu Defreggera, poza prawo moralne, na które powołuje się NRF, jak gdyby w tym kraju uczyniono z zapomnienia regułę<sup>45</sup>.

Niewątpliwie kardynał Doepfner znalazł się w trudnej sytuacji. Ale po wywiadzie Defreggera nasuwa się wrażenie, że nie tyle biskup był obiektem działań zewnętrznych, jak to usiłuje sugerować, ile sam wmanewrował innych (choćby Watykan)<sup>46</sup>.

Sprawa Defreggera jest tylko pozornie sprawą Kościoła katolickiego w NRF. Dotyczy bowiem biskupa, a więc członka wysokiej hierarchii kościelnej, którego mianuje Watykan. Opublikowanie artykułu dotyczącego przeszłości Defreggera musiało więc w Rzymie wywołać wielkie poruszenie, zwłaszcza że właśnie obecnie Kościół przechodzi kryzys wewnętrzny, wywołany postulatami tzw. obozu postępowego zmieniającego do zmiany przestarzałych struktur organizacyjnych, większej niezależności biskupów od Rzymu, a nawet rewizji niektórych sformułowań dogmatycznych. Kardynał Doepfner zaliczany zaś jest do czołowych przedstawicieli tego obozu, natrafiającego na zdecydowany opór obozu konserwatywnego, skupiającego głównie tzw. kardynałów kurialnych. Sprawa Defreggera zawiera więc w sobie znacznie więcej elementów niż wynikałoby to z jej prawnymoralnych implikacji w NRF.

Watykan nie zabierał głosu w pierwszych tygodniach czekając zapewne na rozwój wydarzeń w NRF. Rzecznik watykańskiego urzędu prasy Palazzini — jak domniało czasopismo rzymskie „Genie”<sup>47</sup> — miał oświadczyć, że najlepszym wyjściem byłaby samorzutna dymisja Defreggera. Kiedy Palazzini odciął się od takiej opinii, „Genie” w pełni ją podtrzymało. Donoszono także, że koła watykańskie ubolewają nad „barwarskim uporem” Doepfnera, albowiem przez natychmiastowe ustąpienie Defreggera uniknięto by zadrażnień, które Kościołowi mogą jedynie szkodzić<sup>48</sup>.

Uwagę zwróciła też informacja, że przed swym wyjazdem do Afryki papież Paweł VI odwołał wszystkie cotygodniowe audiencje dla kierowników urzędów watykańskich, przyjął natomiast prefekta Kongregacji Biskupów, kardynała Confalo-

<sup>43</sup> „Die Tat” (Zurych) nr 185 z 8VIII 1969: „Ich bin juristisch und moralisch unschuldig. — Besonders Anstoss nimmt man daran, das nach kanonischen Recht zwar der Richter, der ein Todesurteil auch über einen Gewaltverbrecher gefällt hat, vom priesterlichen Beruf ausgeschlossen wird, dass aber ein ehemaliger Offizier, der sich als Werkzeug für den Massenmord an Unschuldigen missbrauchen liess, nicht nur die Priesterweihe erhielt, sondern sogar die bischöfliche Mitra, empfangen durfte”.

<sup>44</sup> Jw. — „Denn die kühle Arroganz, mit der der Bischof sich nicht so sehr verteidigte, als zum Gegenangriff gegen seine Kritiker ansetzte... und alle Bedenken in Bausch und Bogen als Machenschaften antikirchlicher Kreise abtat, passte zweifellos besser zum Bild des Nazi-Offiziers, als zu dem des Geistlichen”.

<sup>45</sup> „Hannoversche Presse” z 28 VII 1969: *Der Fall Defregger wird zum Fall Doepfner*.

<sup>46</sup> „Le Monde” (7639) z 6 VIII 1969: *Alfred Grosser — L'évêque et les otages*.

<sup>47</sup> Red. Z. Morawski, korespondent PAP: „W kołach obserwatorów watykańskich coraz powszechniej komentowana jest afera niemieckiego biskupa — sufragana Matthiassa Defreggera, należąca do najbardziej nieprzyjemnych dla Kościoła skandali w okresie powojennym. („Biuletyn” nr 7341 z 29 VII 1969).

<sup>48</sup> „Handelsblatt” (Düsseldorf) z 28 VII 1969: *Vatikan bedauert Haltung Doepfner*.

<sup>49</sup> Jw.

nieni, do kompetencji którego należy m. in. badanie przeszłości i kwalifikacji kandydatów na biskupów. Tak się złożyło, że Confalonieri był w czasie wojny arcybiskupem okręgu Aquilla, obejmującego Filetto<sup>49</sup>. Po powrocie Pawła VI z Afryki włoska, katolicka agencja prasowa ASCA, „powołując się na dobrze poinformowane koła watykańskie”, ogłosiła, że Kongregacja Biskupów nic nie wiedziała o powiązaniu Defreggera ze sprawą Filetto. „W życiorysie ks. Defreggera — informowano — jedynie zaznaczono, że należał do armii niemieckiej w czasie wojny i walczył w Rosji oraz we Włoszech”<sup>50</sup>. Nieświadoma roli Defreggera (we Filetto Kongregacja nie wiedziała więc powodu do zastosowania choćby praktyki dyspensy, koniecznej w takich przypadkach jak Defreggera<sup>51</sup>. Interpelowany zastępca kierownika urzędu prasy Casimirri odpowiedział, że informacja ASCA „nie jest bezpodstawna”, ale nie opiera się na oficjalnym oświadczeniu Kongregacji<sup>52</sup>.

Miesiąc po opublikowaniu artykułu na łamach „Spiegla” ukazał się w „Osservatore Romano” (z 12 VIII 1969) nie podpisany artykuł, będący pierwszym, ale nie oficjalnym, wyrazem stanowiska Watykanu wobec sprawy Defreggera. Przede wszystkim zaznaczono w nim, że Stolica Apostolska uniknąć pragnie wszystkiego, co mogłoby być uznane za mieszanie się do „ziemskiej sprawiedliwości”. Ubolewa więc nad „nadaniem zainscenizowanej w tej bolesnej i smutnej sprawie kampanii prasowej znaczenia, które tę sprawę przekracza”. Mowa w artykule o „elementach”, które uchylają się prawnemu osądzeniu, gdyż dotyczą ludzkiego sumienia. Anonimowy autor przyznaje natomiast, że Watykan przed mianowaniem Defreggera, mimo „troskliwego zbadania” jego akt personalnych nie znał ujawnionych obecnie szczegółów. Później okazało się, że Defregger wobec swoich bezpośrednich przełożonych nie przemilczał „tragicznego wydarzenia”, ci zaś — znając dobrze księdza i jego 20-letni okres kapłaństwa — przeszli ponad okolicznościami, które — z racji długiej służby kapłańskiej — uznali od strony moralnej jako wymazane<sup>53</sup>. W tym samym numerze „Osservatore” zamieszczono oficjalne oświadczenie urzędu prasowego Kurii w Monachium, stwierdzające, że ani nuncjusz apostolski w NRF Bafile<sup>54</sup>, ani odpowiednie urzędy w Rzymie nie wiedziały, iż Defregger miał coś wspólnego z wydarzeniami w Filetto<sup>55</sup>. Oświadczenie monachijskie stanowiło alibi dla Watykanu, że nie ponosi on winy za mianowanie Defreggera biskupem.

Stanowisko organu watykańskiego uznano w Rzymie jako nadzwyczaj ostrożne, a niektóre dzienniki rzymskie określiły je jako „po prostu dyplomatyczne”. Albowiem nie lekceważenie powagi sprawy było motywem długiego milczenia Watykanu, lecz kłopotliwa sytuacja i ostrożność najwyższej hierarchii kościelnej<sup>56</sup>. Przyjmowano nawet, że — według opinii dyplomatów włoskich — artykuł „Osservatore”

<sup>49</sup> „FAZ” z 1 VIII 1969: *Gespräch mit dem Papst über Defregger*.

<sup>50</sup> Defregger brał udział i w napadzie na Polskę, co przyniosło mu Żelazny Krzyż II klasy. Za udział w kampanii przeciwko ZSRR otrzymał Żelazny Krzyż I klasy. Wkrótce po wydaniach w Filetto mianowany został majorem.

<sup>51</sup> „FAZ” z 7 VIII 1969: *Vatikan-Kongregation über Defregger unvollständig unterrichtet*; „NZZ” z 8 VIII 1969: *Der Vatikan und der Fall Defregger*.

<sup>52</sup> „NZZ” z 8 VIII 1969: *Der Vatikan und der Fall Defregger*.

<sup>53</sup> „Tagesspiegel” z 13 VIII 1969: *Vatikanblatt zum Fall Defregger*.

<sup>54</sup> Nuncjusz apostolski w NRF Bafile pochodzi z Aquilla stolicy okręgu, w którym położone jest Filetto. Tak się więc złożyło, że dwaj dostojnicy Watykanu: kardynał Confalonieri, prefekt Kongregacji Biskupów, oraz nuncjusz apostolski w NRF Bafile, przez których ręce przechodziły akta Defreggera, nie mieli pojęcia, że rozchodzi się o człowieka, po którym tak smutna sława pozostała w dobrej im znanym Filetto.

<sup>55</sup> „FAZ” z 14 VIII 1969: *Der Vatikan stellt sich vor Defregger*.

<sup>56</sup> „Stuttgarter Zeitung” z 14 VIII 1969: „Kurie lehnt Verantwortung ab. Das Blatt (O. R.) geht nicht auf das christliche Gewissensproblem ein, das in der Weltpresse genannt worden ist und Katholiken wie Nichtkatholiken vor allem interessiert”.

oznacza, iż Paweł VI nie zamierza podjąć dalszych kroków w sprawie Defreggera<sup>57</sup>. Uznano, iż sam kardynał Doepfner winien znaleźć wyjście z kłopotliwej sytuacji. W tym samym bowiem czasie Katolicka Agencja Prasowa (KNA) w NRF zamieściła w swoim biuletynie ocenę aktualnego stanu „sprawy Defreggera” w sposób niespotykany na jej łamach. KNA stwierdziła mianowicie, że dla rzymskiej Kurii stała się ona bardziej sprawą Doepfnera niż Defreggera. Przytoczyła następującą wypowiedź mianowanego dyplomaty kurialnego: „w Watykanie panuje uczucie zawodu”, że Doepfner tego wszystkiego nie oszczędził Kurii i że nie może on zrozumieć, iż cała sprawa nie została rozwiązana w sposób oczywisty, lecz coraz bardziej się komplikuje. Zdaniem Kurii watykańskiej, narzucało się, by Defregger „szlachetnie i pokornie” zwrócił się o zwolnienie z kościelnych urzędów, a Doepfner, w czas całą tę sprawę usunął ze świata. On to bowiem proces informacyjny, poprzedzający mianowanie, „zamienił w farsę”<sup>58</sup>.

Było to dotychczas najsilniejsze uderzenie w Doepfnera nie ze strony „pewnego obozu katolickiego”, jak lekceważąco określił Defregger swoich krytyków z kół katolickich, lecz agencji uchodzącej za głos katolickiej opinii federalnej. Czy miało to być zdyskredytowanie Doepfnera jako jednego z „trzech filarów Soboru”, wypowiedziących się za modernizacją Kościoła? W każdym razie Watykanowi przypisuje się niezwykle wystąpienia KNA: „Watykan, który nie chciałby się oficjalnie włączyć do niemieckiej afery biskupiej, od przeszło dwóch tygodni starał się uzyskać poprzez różne kanały ustąpienie Defreggera. Na znak z Rzymu obecnie nawet Katolicka Agencja Prasowa porzuciła dotychczasowy respekt przed najwyższym stanowiskiem katolickim Niemiec — Juliuszem Doepfnerem”<sup>59</sup>.

Jeśli zamierzenia Watykanu są rzeczywiście takie wobec Doepfnera, jakie przypisuje się Kurii rzymskiej, to kardynał bardzo ułatwił jej zadanie. Obserwator polski w Rzymie, Zdzisław Morawski, wskazuje bowiem na istotny problem całej sprawy:

„Watykan nie wiedział o ponurej przeszłości dzisiejszego biskupa. Co to oznacza? Oznacza to, że władze Kościoła katolickiego w NRF, przede wszystkim kuria diecezji monachijskiej, uznały „epizod” z Filetto za tak nieistotny szczegół życiorysu Defreggera, że nie warto o nim informować Watykanu.

Zachodzi pytanie, w jakim innym kraju instytucja, tak z natury rzeczy wyczulona na problemy moralne, jak Kościół katolicki, uznałaby wydanie rozkazu zamordowania całkowicie niewinnych cywilów w okupowanym kraju za fakt nie kolidujący z obowiązkami i zadaniami duszpasterza, a później współwierzchnika całej społeczności kościelnej w katolickiej Bawarii? W jakim innym kraju urzędujący kardynał odważyłby się publicznie bronić duchownego będącego w najlepszym wypadku uległym narzędziem hitlerowskiego barbarzyństwa? Gdzie poza NRF były hitlerowski oficer, występujący w biskupich fioletach przed kamerami telewizyjnymi, uznałby za właściwy sposób obrony swojego moralnego autorytetu, członka hierarchii kościelnej, wysuwanie twierdzeń, w myśl których potępienie egzekucji cywilnych włoskich obywateli jest atakiem na godność niemieckiego żołnierza”<sup>60</sup>.

W tych pytaniach mieści się cała problematyka moralna i polityczna sprawy Defreggera. Pytania takie stawiają sobie dzisiaj miliony ludzi krajów okupowanych niegdys przez hitlerowców. Sprawa Defreggera nie ogranicza się bowiem do osoby byłego kapitana *Wehrmachtu*, dziś jednego z biskupów zachodnioniemieckich. Jej podłoże tkwi w wielkim problemie „nieprzewycięzonej przeszłości”, który ciągle

<sup>57</sup> „NZZ” z 14 VIII 1969: *Der Osservatore Romano zum Fall Defregger*.

<sup>58</sup> „Der Spiegel” nr 33 z 11 VIII 1969, s. 28: *Druck aus Rom*.

<sup>59</sup> Jw. — „Auf einen Wink aus Rom liess jetzt sogar die Katholische Nachrichten-Agentur (KNA) den bislang geübten Respekt vor Deutschlands ranghöchsten Katholiken, Julius Doepfner beiseite”.

<sup>60</sup> „Zycie Warszawy” z 14 VIII 1969: *Pytania bez odpowiedzi*.

jeszcze daje o sobie znać we wszystkich dziedzinach życia NRF<sup>61</sup>. Nie przewyżczyła jej się zaś przez przemilczanie, jak to nie udało się w przypadku Defreggera.

Florian Miedziński

#### DNI POLSKIE W BERLINIE ZACHODNIM

W dniach od 24 listopada do 8 grudnia 1969 r. odbywały się w Berlinie zachodnim „Dni Polskie 1969”. Organizatorem imprezy był *Comenius-Club* dla stosunków niemiecko-wschodnioeuropejskich. Organizacja ta powstała przed dwoma laty i stawia sobie za zadanie rozwijanie i kontynuowanie kontaktów, jakie w swoim czasie zawiązała z krajami socjalistycznymi, w tym także z NRD, Akademia Ewangelicka w Berlinie.

W wyniku wcześniej przeprowadzonych rozmów i wyjazdów do Polski przedstawicieli Klubu, m. in. b. nadburmistrza Berlina zachodniego Heinricha Albertza, w porozumieniu i z pomocą Polskiej Misji Wojskowej oraz przy czynnym poparciu Senatu Berlińskiego zrodził się plan zorganizowania „Dni Polskich”. Szeroko zakrojony program obchodów, pomyślany jako prezentacja dorobku Polski Ludowej w okresie 25-lecia jej istnienia wymagał współdziałania takich instytucji jak DESA, Film Polski, Muzeum m. Wrocławia, Muzeum Architektury i Odbudowy Wrocławia, PAGART oraz licznych instytucji kulturalnych Berlina Zachodniego. Z ramienia *Comenius-Club* najwięcej wysiłku w zorganizowanie wielkiej imprezy włożyli: Erwin Beck, Erich Müller-Gangloff, Sepp Schelz i Eberhard Sommer.

Na szczególnie wyróżnienie zasługują następujące przedsięwzięcia: wystawa fotograficzna pt. *Budowa i architektura polskich miast*, wystawa nowoczesnego malarstwa i grafiki polskiej, dni filmu polskiego, w czasie których wyświetlono 15 filmów długometrażowych, dokumentalnych i animowanych, wystawa współczesnego polskiego plakatu filmowego, wieczór autorski Stanisława Lema, chopinowski recital fortepianowy Marty Gozdeckiej, wystawa polskich towarów eksportowych połączona z pokazem mody polskiej, cykl wykładów z dziedziny techniki i inne.

Jednym z najbardziej eksponowanych punktów programu zachodnioberlińskich „Dni Polskich” była zorganizowana w dniu 1 grudnia publiczna dyskusja polsko-niemiecka na temat *Polska i obydwa państwa niemieckie*. Uczestnikami dyskusji byli: H. Albertz, prof. dr J. Kokot — dyrektor Instytutu Śląskiego w Opolu, prof. dr W. Markiewicz — dyrektor Instytutu Zachodniego oraz dr Hansjakob Stehle — znany publicysta zachodniemiecki, przebywający od pewnego czasu w Wiedniu. Kierownikiem dyskusji był Sepp Schelz. Dyskusji przysłuchiwało się około 400 osób — jak się później okazało — różnej orientacji politycznej i ideologicznej. Impreza znalazła szeroki oddźwięk w prasie, w radio, telewizji zachodnioberlińskiej i NRF.

Dyskusję zagał prof. W. Markiewicz, który przedstawił w formie szkicowej przemiany społeczne w Polsce Ludowej w okresie 25-lecia, wskazując w szczególności na osiągnięcia w odbudowie Ziemi Zachodnich, w rozwoju przemysłu, urbanizacji, rolnictwa, szkolnictwa i w upowszechnieniu kultury oraz na zmiany w strukturze społecznej i w systemie zarządzania. Hansjakob Stehle rozwijając ten temat konfrontował go z niepełną z reguły lub zgoła zniekształconą wiedzą społeczeństwa zachodniemieckiego o rzeczywistości współczesnej socjalistycznej Polski. Kolejny mówca, prof. J. Kokot, omówił problemy polityczno-prawne stosunków polsko-nie-

<sup>61</sup> „Stuttgarter Zeitung” z 14 VIII 1969: „Einen tröstlichen Aspekt mag der Fall Defregger an Ende doch noch haben. Dann nämlich, wenn wir alle durch die ausführliche Diskussion einen Schritt weiterkommen in der Art und Weise, wie wir in Zukunft mit unserer Vergangenheit fertig werden”.